Nr. 226.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 2 października 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 października.

Stany Zjednoczone w przededniu wyborów nowego prezydenta.

Agitacya wyborcza w sprawie nowéj prezydentury Stanów Zjednoczonych niezwykle tą razą umiarkowany i spokojny ma charakter, lubo dzień stanowczy za miesiąc już nadejdzie. Powodem niezwykłéj téj ciszy jest to, że główne hasło agitacyi obecnéj — taryfa celna — ostatecznie nie budzi ani zbyt wielkich namiętnosci, ani też entuzyazmów, choć stanowi w gruncie rzeczy jeden z żywotnych interesów Ameryki. Lubo więc nikt nie zapoznaje niezwykłéj wagi owego hasła, to przecież mała tylko część społeczeństwa gruntownie znać może tego rodzaju ekonomiczne sprawy, wymagające obszernych fachowych wiadomości. — Oba stronnictwa, republikańskie i demokratyczne, naginają zresztą i fałszują dowolnie statystykę kwestyi celnéj stósownie do życzeń swych i dążności. Po obu stronach statystyka ta wątpliwa stósować się musi niewolniczo i bez względu na stan rzeczywisty rzeczy do owego „ultimatum,“ które służy stronnictwom za grunt i podstawę przy wyborczéj agitacyi. Wielkie masy publiczności przeświadczone te też są o zdradliwości owych tendencyjnych statystyk — a okoliczność taka nie może naturalnie podnosić zapału do taryfowego hasła.

Co się tyczy chwilowych obrad kongresu Stanów Zjednoczonych, to zdawałoby się, że wodzący w nich réj naczelnicy stronnictw dla tego tylko nie chcą solwować posiedzień — aby w przeddniu wyborów nie utracić może jeszcze jakiéj niespodziewanéj sposobności do wzmocnienia wpływu i widoków poszczególnego swego stronnictwa. Tego rodzaju okazyą był przedewszystkiém n. p. ów projekt traktatu amerykańsko-chińskiego, powstrzymujący na przeciąg lat dwudziestu immigracyą chińską do Zjednoczonych stanów. Projekt ten przeprowadziła Izba reprezentantów na gwałtowne żądania stanów zachodnich, położonych nad Oceanem Spokojnym, a senat obostrzył go jeszcze dwoma dodatkami do ustawy o wykonaniu traktatu. Kongres zatwierdził nie tylko sam traktat, ale i ustawę o jego wykonaniu — w przekonaniu, że rząd chiński zgadza się na zasadnicze punkta traktatu. Tymczasem w początku września nadeszły do Waszyngtonu głuche wieści o stawowczo odpornem zachowaniu się Chin w obec traktatowéj kwestyi.

Stronnictwo demokratyczne skorzystało z wieści tych, jako pożądanéj okazyi do zobowiązania sobie zachodnich Stanów, najwięcéj immigracyą chińską zagrożonych, a więc najwięcéj tu interesowanych. W braku innego środka, uchwyciło się ono znanéj antychińskiéj ustawy z r. 1882, obostrzając bardzo znacznie wielką ilość jéj paragrafów. Republikański senat nie chcąc zadzierać z wyborcami Stanów zachodnich, ze swéj strony zatwierdził zmiany te obostrzające, lubo projekt ich wyszedł był w Izbie z łona demokratycznego stronnictwa. Ostatecznie ustawa z r. 1882 wzbogacona nowemi dodatkami zamyka Chińczykom jak najkompletniéj i to na zawsze drogę do terytoryów Stanów Zjednoczonych.

Ale po zawotowaniu tak radykalnych środków, zaczęto się dopiero zastanawiać we Waszyngtonie nad tém — że owe głuche wieści o oporze chińskiego rządu nie miały ostatecznie wielkiéj wiarogodności, bo polegały jedynie na jakimś nieurzędowym telegramie, nadeszłym do Ameryki przez Londyn. Na dobitę nadeszła wkrótce depesza ambasador amerykańskiego w Pekingu, który absolutnie nic o owéj odmowie chińskiego rządu naówczas jeszcze nie słyszał. Depesza ta niemiłe bardzo sprawiła wrażenie — kompromitacya była wielka — a naczelnicy stronnictw w Izbie i w senacie poczęli przecież pojmować, że owa gorączkowa pogoń za głosami wyborczemi w jak najfatalniejsze położenie wprawiła państwo — podobnie, jak niedawno temu już i w sprawie traktatu rybołówczego z Kanadą.

Cóżby się bowiem było stało — gdyby nota urzędowa chińska była nagle doniosła o ratyfikowaniu przez rząd „niebieskiego państwa“ owego traktatu, zbyt gorączkowo i lekkomyślnie w śmieci rzuconego? W takim razie Stany Zjednoczone znajdowałyby się „in flagranti delicto“ pogwałcenia traktatu. Demokratyczny obecny prezydent, p. Cleveland, byłby musiał położyć „veto“ na uchwały obostrzające ustawę z r. 1882, zapadłe w Izbie i senacie. Znamienitą byłoby to znów stanowiło okazyą dla stronnictwa republikańskiego, które prezydenta Clevelanda byłoby poczęło w oczach wyborców Stanów Zachodnich dyskredytować, jako „przyjaciela Chińczyków.“

Ale p. Cleveland pod szczęśliwą urodził się gwiazdą. Jak już wiadomo czytelnikom „Kuryera“ z rubryki naszéj „Telegramów“, rząd chiński urzędowo odmówił ratyfikacyi traktatu amerykańsko-chińskiego. P. Cleveland nie będzie zmuszonym wystąpić z owém niebezpiecznem „veto“ — nie będzie go można zwać „przyjacielem Chińczyków.“ Stany Zjednoczone wolne będą od plagi chińskiéj immigracyi — a co najważniejsza dla sprawy wyborów, to to — że stronnictwo demokratyczne odegrało tym razem rolę wybawcy państwa od plagi téj niesnośnéj.

Telegramy.

Paryż, 29 września. Według obiegających wieści gabinet postanowił wczoraj przedłożyć Izbom projekt rewizyi konstytucyi. Projekt tyczyć się ma głównie praw senatu w kwestyi zatwierdzenia budżetu. — Minister marynarki doniósł o pomyślnym obrocie stósunków w Tonkinie, po rozbiciu wielkich band powstańczych.

Paryż, 29 września. „Temps“ potwierdza doniesienie, że rewizya tyczyć się będzie tylko praw senatu, zwłaszcza w kwestyach finansów i zawieszenia posiedzeń. W motywach projektu zapowiada rząd walkę przeciw wszelkim dalszym zakusom rewizyjnym. Gabinet równocześnie z projektem stawi wniosek o nagłość i zrobi z niego kwestyą zaufania.

Paryż, 30 września. W departamencie Mame wybrano dziś na senatora oportunistę p. Darbot.

Paryż, 30 września. Prezydenta Carnota, który wrócił dziś o godz. 5 wieczorem z Fontainebleau, w drodze i stolicy witano wszędzie oznakami sympatyi.

Paryż, 1 października. W mowie wygłoszonéj w Abbeville przy poświęceniu szkoły ślusarskiéj oświadczył pan Goblet, że nie można tać niebezpieczeństw wynikających z agitacyi i wyborów na korzyść Boulangera, którego polityczny kierunek prowadzi do wstrętnych awantur. Rzeczpospolita dużo zdziałała dla kraju, lubo i dalszych reform jeszcze potrzeba. Nieszczęście polega na rozterkach w łonie większości Izby. Stronnicy Boulangera sprowadzą odmęt w parlamencie, a dążyć będą do przewrotu, anarchii lub dyktatury — do wojny domowéj lub zewnętrznej w najniekorzystniejszych okolicznościach. Mimo ogólnych pragnień i życzeń nie wzbudzi Francya dla siebie szacunku w Europie — bo Europa nie wie nawet, jaka frakcya jutro kraj opanować może, nie ufa więc ani dążeniom ani przymierzom Francyi, która sama w sobie nie ma uczucia bezpieczeństwa. Mimo to wierzy mówca w ostateczne zwycięztwo rzeczypospolitéj — jako i w to, że kraj w roku przyszłym wybierze deputowanych, co zabezpieczą Francyi pokój i rozwój pomyślny.

St. Etienne, 30 września. We Firminy nastąpiły wczoraj starcia między robotnikami a wojskiem. Policya zarekwirowała przeciw strejkującym dragonów, którzy ranili kilka osób.

Rzym, 30 września. Pruski poseł, p. Schloezer przybył dziś tudotąd.

Rzym, 30 września. Portugalska para królewska przybędzie tudotąd na uroczystości przyjęcia cesarza Wilhelma.

Rzym, 30 września. Ojciec św. celebrował dziś w bazylice św. Piotra mszą za zmarłych, poczém udzielił odpustu. W bazylice znajdowało się około 30,000 osób witających i żegnających Papieża ze zapałem.

Rzym, 30 września. Oto dosłowne brzmienie napisu, który będzie wyryty na miejskim ratuszu na pamiątkę pobytu cesarza Wilhelma: „Guilelmus secundus, Germanorum imperator, augustus Borussiae rex, Humberti regis Italorum, in urbe hospes, pro firmanda societate atque amicitia inter Germanos et Italos, qui pari nisu ac sucassu, magnitudinem patriae adseruere, in aulam maximam capitoliuam civitate universa acclamante gestiente solemniter receptus est.

Rzym, 30 września. Ambasador Kwirynału, hr. Solms, przybył dziś do Rzymu.

Rzym, 1 października. Według dziennika „Fanfulla,“ odbędzie się iluminacya forum w dniu 14 października — 16 nastąpi wycieczka w okolice Rzymu — 17 wyjazd do Neapolu — 18 zwiedzenie Pompei, powrót do Rzymu, koncert i pochód z pochodniami na Piazza di popolo.

Petersburg, 30 września. „Praw. Wiestn.“ donosi o skonfiskowaniu „Birż. Wied.“ za podawanie fałszywych wiadomości o nowéj rosyjskiéj pożyczce.

Kopenhaga, 1 października. Walne zgromadzenie członków opozycyi duńskiéj powzięło uchwałę, polecającą kierunek polityczny pertraktacyi i ugód.

Wiedeń, 30 września Cesarz Franciszek Józef w otoczeniu arcyksiążąt, kół dworskich i urzędowych, obecnym był wczoraj przy otwarciu uroczystém parku na tak zw. tureckich szańcach.

* ***Od Czcigodnego*** ks. prob. Ostrowicza odbieramy następujące pismo:

Dziękując Szanownym Obywatelom powiatu średzkiego za ponowne zaszczycenie mnie swém zaufaniem przez wybranie na posła na sejm w Berlinie, oświadczyć muszę, że z przyczyn odemnie niezależnych mandatu poselskiego nadal przyjąć nie mogę.

Ks. Ostrowicz,
proboszcz w Rogoźnie i były poseł na sejm w Berlinie.

Poznań 1 października 1888.

* ***„Kölnische Ztg.“*** obsługiwana przez znanego reportera poznańskiego (≡) zamieszcza w ostatnim numerze następującą oryginalną korespondencyą z Poznania. „Poznań, 27 września. Sprawa parlamentarnéj czynności polskich duchownych została teraz definitywnie załatwioną. Ostateczna decyzya, o ile jest obecnie znana, nie jest tak stanowczą, jak sądzono: powiedziano tam nawet, że jedynie brak sił duszpasterskich był powodem owego rozporządzenia, które „Germanii“ tyle sprawiło kłopotu i zmartwienia. Interesowani w téj sprawie księża, choć tego nie dają poznać po sobie, nie są bardzo z tego zadowoleni, gdyż właśnie najradykalniejsi przywódzcy nieprzejednanéj polskości (n. p. ks. dr. Kantecki) zostali przez ten zakaz powstrzymani w swéj podziemnéj robocie rewolucyjnéj. Do wyborów do sejmu pruskiego robią Polacy wielkie przygotowania. Agitacya ma być, o ile to możliwe, zlokalizowana; z podwójnym wysiłkiem pracują oni w tych okręgach wyborczych, które mogłyby w danym razie przypaść Niemcom. Należy ubolewać, że niemiecko-narodowe stronnictwa nie działają z większą energią. Zadziwia téż, że ze strony niemieckiéj nie uwzględniają wcale stósunków osobistych. Ważną dla wyniku wyborów jest przecież rzeczą, aby nie popychać z góry do opozycyi licznie reprezentowanych żydów przez stawianie kandydatów antysemickiego charakteru“.

Ks. dr. Kantecki nie potrzebuje się wstydzić świadectwa, jakie mu wystawił p. ≡!

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 7 października w Górznie (dla powiatu brodnickiego) o godzinie pół do 1 w południe w lokalu p. Arona; ***w Kowalewie*** o godzinie 1 z południa u p. Piątkowskiego.

Kościan, 30 września.

Na zebranie przedwyborcze zebrała się liczna publiczność, z księży okolicznych niestety tylko ks. Szafranek z Wyskoci. Dr. Bojanowski zagaja trzykrotnym okrzykiem na cześć dotychczasowego posła p. Stanisława Chłapowskiego. Przewodniczącym wybrany pan Kaźmirz Chłapowski, powołuje do pióra Stanisława Morawskiego i udziela głosu p. Stanisławowi Chłapowskiemu, który w krótkich słowach, przyjętych gorącemi oklaskami, zdaje sprawę z czynności poselskiéj i oświadcza, że mandatu daléj nie przyjmie.

Na kandydatów przyjęto jednogłośnie pp.:

pułkownika Zakrzewskiego,
ks. dr. Kanteckiego.

Wybory.

Ważnym w naszych przygotowaniach wyborczych punktem jest:

1) okręg wyborczy gnieźnieńsko-witkowski,

2) okręg wyborczy mogilnicko-wągrowiecko-żniński.

Komitety wyborcze tych dwóch okręgów powinny wytężyć wszystkie siły swoje, aby tych dwóch pozycyi z rąk naszych nie wypuścić. Każdy obwód prawyborczy będzie tutaj pozycyą, o którą z przeciwnikami w zapasy iść i ostatnich sił dobywać będziemy musieli.

Dawniejszy powiat gnieźnieński, a dziś okręg wyborczy gnieźnieńsko-witkowski, miał w roku 1885 delegatów czyli tak zw. walmanów 234, na których przypadło walmanów niemieckich 78, czyli *jedna trzecia*, na Polaków dwie trzecie.

Okręg ten poniósł znaczne straty przez kolonizacyą, przez ubytek większéj i mniejszéj własności — samych gospodarstw sprzedano 8 na kolonizacyą. Miasto Gniezno w r. 1885 wybrało na 48 walmanów tylko 22 Polaków, a 26 Niemców.

Nie wiadomo, jaki będzie rezultat tegorocznych prawyborów — atoli z góry wątpić nie potrzebujemy.

Jeżeli zrobimy swoje — wygrana może być nasza, ale do tego potrzeba pracy, pracy i jeszcze raz — pracy. Miejmy nadzieję, że ci, do których to należy, spełnią sumiennie swój obowiązek i znajdą poparcie wszystkich prawyborców.

O okręgu mogilnicko-wągrowiecko-żnińskim jeszcze nie mamy bliższych danych — i prosimy o ich nadesłanie przyjaciół naszego pisma.

Zebranie delegatów.

Jutro, dnia 2 października, zjeżdżają się na walne posiedzenie, wspólnie z komitetem prowincyonalnym delegaci poszczególnych powiatów. Zjazd ten będzie miał niezwykłe znaczenie, bo tym razem chodzi nie tylko o sumienny wybór najgodniejszych kandydatów na posłów, — nie tylko o wybór (zwiększonego o dwóch członków) komitetu prowincyonalnego, i o załatwienie zwykłych interesów, ale nadto, co prawie najważniejsza, a zatwierdzenie nowego regulaminu wyborczego. Sądzimy, że szanowni delegaci zgodzą się na pomnożenie liczby członków komitetu prowincyonalnego z 5 na 7 i że tak samo przyjmą projekt zebrania poznańskiego, domagający się wsunięcia obydwóch znanych rezolucyi, objętych instrukcyą, pomiędzy paragrafy regulaminu. Inne poprawki uważamy za zbyteczne, tak samo, jak nie na czasie wydaje nam się proponowany przez te i owe zebrania komitet centralny. Delegatów powinno być 41, przybędzie ich atoli tylko 39, ponieważ powiaty wieleński i skrzewierzyński delegatów nie wybrały.

Poniżéj podajemy dokładny spis wszystkich delegatów i ich zastępców.

Delegaci i ich zastępcy:

Powiat babimojski: Karól hrabia Mielżyński z Chobienic, — ks. prob. Kaźmierski z Gościeszyna.

Powiat bydgoski: Magdziński Teofil z Bydgoszczy, — Mieczkowski z Nieciszewa.

Powiat chodzieski: Ks. proboszcz Klarowicz z Morzewa, — dr. Drożyński z Piły.

Powiat czarnkowski: Dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza, — ?

Powiat gnieźnieński: Władysław Wierzbicki z Gniezna, — W. Chełmicki z Zakrzewa.

Powiat gostyński: Kaźmirz Węsierski z Podrzecza, — Marceli hr. Żółtowski z Godurowa.

Powiat grodziski: Władysław Szubert z Wielkiéj wsi, — dr. Żuchowski z Grodziska.

Powiat jarociński: Ks. dziekan Sadowski z Siedlemina, — ks. Fr. Podlewski z Wilkowyi.

Powiat inowrocławski: Tomasz Kozłowski z Dulska, — St. Łyskowski z Bąkowa.

Powiat kępiński: Ks. prob. Weiss z Mikorzyna, — Piotr hr. Szembek z Siemianic.

Powiat kościański: Kaźmirz Chłapowski z Kopaszewa, — dr. Bojanowski z Kościana.

Powiat koźmiński: Ildefons Chełkowski z Kuklinowa, — Nepomucen Modlibowski.

Powiat krotoszyński: Ks. prob. Wróblewski z Lutogniewa, — dr. Kucner z Kobylina.

Powiat leszczyński: Stefan hr. Dąmbski z Żakowa, — ks. dziekan Leszczyński z Osieczny.

Powiat międzychodzki: Ludwik Rutkowski z Ławicy, — Lubecki z Sierakowa.

Powiat międzyrzecki: Haza-Radlic z Lewic, — ks. dziekan Röhr ze Zbąszynia.

Powiat mogilnicki: Witold Zakrzewski z Linówca, — ks. dr. Wartenberg z Kamieńca.

Powiat nowotomyski: Ks. szambelan Hebanowski z Lwówka, — Władysław Łącki z Posadowa.

Powiat obornicki: Henryk Dobrzycki z Bąblina, — ks. dziekan Ziętkiewicz z Objezierza.

Powiat odolanowski: Ks. proboszcz Gałecki z Jankowa Zaleśnego, — Rembowski z Radziwiłłowa.

Powiat ostrowski: Ks. proboszcz Włoszkiewicz z Skalmierzyc, — R. Hulewicz z Ostrowa.

Powiat ostrzeszowski: Włodzimierz Wąster z Książenic, — Stefan Dobrogojski z Drożdżyn.

Powiat pleszewski: Wincenty Niemojowski z Jedlca, — Józef Chłapowski z Rzegocina.

Miasto Poznań: Dr. Heliodor Święcicki, — Michał Więckowski.

Powiat poznański wschodni: Jan Palacz z Górczyna, — Józef Mycielski z Kobylepola.

Powiat poznański zachodni: Emil Karliński z Zabikowa, — Paweł Szyfter ze Stęszewa.

Powiat rawicki: Leon Karłowski z Grąbkowa, — Modlibowski z Gerlachowa.

Powiat śmigielski: ks. proboszcz Wiśniewski z Czacza, — ks. prob. Krzyżanowski z Kamieńca.

Powiat średzki: dr. Zaremba z Pierzchna, — Seweryn Radoński z Kociałkowéj Górki.

Powiat śremski: Józef Parczewski z Grabianowa, — ks. dziekan Antoniewicz z Buina.

Powiat strzeliński: Włodzimierz Jaraczewski z Wronów, — Matczyński ze Strzelna.

Powiat szamotulski: Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa, — Włodzimierz Goślinowski z Kępy.

Powiat szubiński: Eustachy Rogaliński, z Królikowa, — Jaraczewski z Sobiejuch.

Powiat witkowski: Stanisław hr. Żółtowski z Niechanowa, — Malczewski z Odrowąża.

Powiat wrzesiński: Adam Hulewicz z Parusewa, — Stanisław Żychliński z Gorazdowa.

Powiat wyrzyski: Adolf Koczorowski z Dębna, — dr. Roman Komierowski z Nieżuchowa.

Powiat żniński: Paruszewski z Obudna, — Zaleski z Bożejewiczek.

„Kraj“ o Kole polskiém.

Poznański korespondent „Kraju“ petersburskiego odpowiada w najnowszym numerze tego pisma na uwagi nasze co do znanego czytelnikom „Kuryera“ pierwszego listu swego.

Artykuły nasze odniosły pożądany skutek, choć nie w całości, to przynajmniéj częściowo — a chociaż w zamian za naszą odpowiedź dostał nam się kilkakrotnie przytyk „bezradnego i niedomyślnego“ pisma, to i tak jesteśmy z tego rezultatu zadowoleni. Przytyk ten jest tak samo nieuzasadniony, jak i ów, który nam autor imputuje, twierdząc, jakobyśmy go nazwali „waryatem.“ — Tegośmy nie twierdzili:

Spuściwszy krakowskim targiem na połowę — i oświadczywszy, że prawda będzie pewnie „w środku,“ korespondent tak pisze:

Na zakończenie, bezradnemu i niedomyślnemu „Kuryerowi“ powtórzę raz jeszcze w krótkich słowach, czego chcę i „Kraj“ zapewne ze mną, a i w Poznaniu i w Krakowie odezwały się głosy godzące się na nasze stanowisko.

Chcemy, żeby posłowie mandatu swego nie uważali tyle za *godność*, co raczéj za *ciężką pracę*. Chcemy, żeby pracowali tak, jak pracują członkowie innych frakcyi, na podstawie materyału sejmowego i materyału zebranego w kraju. Chcemy, żeby się nie *ograniczali* na protestach i skargach bezsilnych i na tak zwanych wystąpieniach polskich, bo to nam więcéj

szkody przynosi niż pożytku. Gdyby taktyka dotychczasowa miała najmniejsze szanse powodzenia, zalecalibyśmy ją najgoręcéj, bo jest sympatyczną, ale w polityce rządzić się nie można sympatycznością i przyjemnością.

Chcemy więc, żeby posłowie nasi bardzo znacznie rozszerzyli zakres swéj pracy, mianowicie téż nie *okolicznościowo* (cła, monopol), ale systematycznie, na wszystkie sprawy ekonomiczne w powiatach i prowincyi, w sprawach podatkowych, komunalnych, taryfowych, handlowych, przemysłowych i t. p., nie ograniczając się prawie wyłącznie do spraw kościelnych i szkólnych. Trzeba dbać i o chleb powszedni, bo jak tego zabraknie, to „duch podniesiony“ ulotni się i zginie bez praw antypolskich. Chcemy, żeby Koło nie ulegało parciu zmyślających niby gwałtowne żądanie kraju pism, tylko samodzielnie a godnie ustanawiało swój program i miało odwagę i siłę bronić go przed krajem lub zbałamuconą opinią. Chcemy, żeby Koło stykało się ze wszystkiemi czynnikami politycznemi, a nie pogrążało się w odosobnieniu zupełném lub częściowém. Chcemy, żeby posłowie, czego nie znają i nie umieją, tego się w Berlinie nauczyli od Niemców, a nie gnuśnieli w bezczynności, skoro nie ma sposobności do nowych wystąpień polskich.

Chcemy jednem słowem, żeby posłowie nasi byli politykami na stanowisku politycznem, a nie retorami na scenie. Chcemy, żeby byli dobrymi Polakami pod każdym względem, a nietylko pod względem uczucia, zapału i wymowy. Chcemy, żeby ich odwaga była objawem stanu naszych sił, a nie płaszczykiem naszéj niemocy.

Na tém kończymy dziś na drugie danie szereg naszych postulatów i uwag. Sądzimy, że nas może teraz „Kuryer“ pojmie; nie dajemy odrazu za wiele, a dużo jeszcze mamy na sercu. Niejednokrotnie czytywaliśmy w „Kuryerze“ oddźwięki idei podobnych, ale to zwykle przebrzmiewa bez echa. Może wielki alarm choć o krok jeden posunie naprzód sprawę *rozumu politycznego*. Będzie to wielka zdobycz.

Wrócimy do téj sprawy.

Pan Rickert o kolonizacyi.

Tygodnik „Nation“ zawiera następujący ciekawy komunikat p. Rickerta, dotyczący kolonizacyi Pińczowa, dokonanéj przez obecnego dyrektora Banku ziemskiego, p. dr. Kalksteina:

Już przed dłuższym czasem wystąpił właściciel dóbr p. dr. Kalkstein z Jabłówka z planem zakupowania większych własności za pośrednictwem Spółek, utworzonych na podstawie ustawy o Spółkach z dnia 4 lipca 1868 r. i parcelowania ich pomiędzy członków Spółek.

Największym z trzech zachodnio-pruskich majątków, które obecnie wedle téj zasady zostały rozparcelowane, jest Pińczyn w zachodnio-pruskim powiecie starogardzkim. Ponieważ w tych dniach miałem sposobność poznać bliżéj na miejscu za pośrednictwem przedsiębiorcy p. Emila Salomona z Gdańska i dyrektora Spółki p. Ziemskiego plan parcelacyi i stosunki majątku, przeto niech mi będzie wolno zamieścić o tém krótkie doniesienie.

Majątek rycerski Pinczyn, odległy 2 kilometry od stacyi kolei żelaznéj Zblewa (Hochstüblau), obejmuje 1108 hekt. i oszacowany jest na 5100 czystego dochodu. Jest tam 100 hektarów lasu, około 125 hekt. łąk, ziemia w przecięciu lekka. Przedsiębiorcy kupili ten majątek pod tym warunkiem, że w przeciągu pół roku utworzy się spółka, mająca go wziąć w posiadanie. Ułożono plan parcelacyjny, warunki zakupna poszczególnych parceli i w miesiącu lipcu zawezwano publiczném doniesieniem ochotników do przejrzenia tych warunków i do przystąpienia do spółki. Gdy się zgłosiła dostateczna ilość reflektantów a wykazany przez nich majątek doszedł do wysokości ustanowionéj w kwocie 400,000 m. celem zakupna majątku, utworzono spółkę na zasadzie solidarnéj odpowiedzialności członków i zapisano ją do rejestru spółkowego pod nazwą: „Rolnicza i kredytowa zapisana Spółka w Pinczynie.“

Do Spółki téj przystąpiło dotychczas 70 członków, pomiędzy tymi 6, którzy nie zakupili parceli, do ostatnich należy przedsiębiorca i dyrektor. Z parceli zapisanych w planie parcelacyi większa część (3/4 areału) została już sprzedaną. Wielkość ich jest rozmaita. Największą parcelę (60 hektarów) nabył menonicki właściciel z okolicy Elbląga, 9 parceli obejmuje przeszło 25, 17 przeszło 12½ hekt., 12 niżéj 7 hektarów. Cena stósuje się do dobroci ziemi pomiędzy 250 do 600 marek, za ziemię pod ogrody i miejsca do budowli obliczono po 500 marek, za łąki po 600 marek za hektar. Majątek pozostanie zapisaną własnością Spółki, dopóki cena kupna w kwocie 400,000 m. nie zostanie zamortyzowaną.

Każdy członek przystępujący do Spółki wpłaca jako swój udział 50 marek za każdy hektar ziemi, na któréj będzie prowadził własne gospodarstwo.

Budynki musi sam i na własny rachunek wystawić i utrzymywać, tak samo musi się postarać o inwentarz. Nadto płaci spólnik rocznie 5 prct. od ceny, jaką w oddanym mu dowodzie udziałowym za jego parcelę naznaczono. Wpłaty itd., jakie rocznie spólnicy wpłacać mają wynoszą 28,000 marek; są one przeznaczone na oprocentowanie ceny kupna, na amortyzacyą i na pokrycie kosztów administracyjnych. Mniéj więcéj w 27 latach zostaje cena kupna zupełnie amortyzowaną i zadanie spółki spełnione. Wtenczas ma każdy spólnik prawo żądać, aby parcela jego wraz z należącemi do niéj budynkami itd. była mu sądownie bez długów i bez wynagrodzenia przewłaszczona.

Podatki państwowe, gminne, kościelne, szkólne i inne ciężary ściąga zarząd Spółki w stosunku do przypadającego na poszczególne parcele podatku gruntowego. Cały stosunek dzierżyciela parceli uregulowany jest statutami. Aż do amortyzacyi reszty ceny kupna nie jest on wprawdzie zapisanym właścicielem, ale faktycznie jest on nim. Nie może on wprawdzie swego gruntu sprzedać — ale z pozwoleniem zarządu może on swe prawa i obowiązki Spółkowe na innego, do Spółki już należącego, lub mającego do niéj przystąpić spólnika przelać. Walne zebranie może członka z powodu niewypełnionych zobowiązań, z powodu zaniedbania gospodarstwa, w razie konkursu i t. d. wykluczyć. Wykluczonemu członkowi wypłaca Spółka jego udział w trzech miesiącach po zamknięciu roku rachunkowego.

(Dokończenie nastąpi.)

Jest winowajca!

Pomimo niezwykłéj tajemniczości z jaką toczy się śledztwo w sprawie pamiętników cesarza Fryderyka, obiegała po prasie berlińskiéj już w sobotę wieczorem pogłoska, że osobą, która redakcyi „Deutsche Rundschau“ powierzyła zapiski cesarza Fryderyka do publikowania, jest tajny radzca, prof. prawa międzynarodowego i senator hamburski dr. *Geffken*. Pogłosce téj znikąd nie zaprzeczono, a dzisiaj znalazła ona potwierdzenie w telegramie biura Wolffa, który brzmi, jak następuje:

„Podejrzany o publikacyą pamiętników cesarza Fryderyka prof. Geffken, który wczoraj wieczorem o godzinie 10 powrócił z Helgolandu, został aresztowanym na dworcu i odprowadzonym do więzienia śledczego. Prof. Geffken stawił się sądom dobrowolnie.

A więc główny winowajca znajduje się w ręku prokuratoryi. Na tém zakończył się akt pierwszy dramatu, który był nieuniknioném następstwem tragedyi 99 dni. Przebieg aktu drugiego, rozpoczynającego się w téj chwili, będzie o wiele ciekawszym, a prawdopodobnie i tragiczniejszym.

Fakt, że winowajcą jest właśnie prof. *Geffken*, był i jest niemiłą dla rządu i prasy niespodzianką. Już w dniu publikacyi twierdziła prasa ta stanowczo, że „Deutsche Rundschau“ otrzymała zapiski zmarłego cesarza z rąk wybitnéj jakiéj osobistości obozu *wolnomyślnego*. I myśmy zdanie to poniekąd podzielali. Wszystkie bowiem okoliczności, towarzyszące niezwykłemu temu wypadkowi, za podobném przemawiały mniemaniem. Szukając winowajcy, zastanawialiśmy się przedewszystkiem nad tém, komu publikacya pamiętników najwięcéj przysporzyć może korzyści? Na to jednogłośna brzmiała odpowiedź, że jedynie wolnomyślnym, ponieważ zdania i zasady zmarłego monarchy, zachodzące w pamiętnikach, zbliżały się pod wielu względami do zasad wolnomyślnych, których dążności przez to pozyskały poniekąd pewien rodzaj sankcyi monarszéj.

Podejrzenie padło więc na wolnomyślnych. Prasa półurzędowa i gadzinowa nie szczędziła im ostrych docinków i przymówek, a będąc nieomal przekonaną o prawdziwości podejrzenia, piętnowała publikacyą pamiętników, stósownie do orzeczenia księcia kanclerza, jako czyn „zdrady stanu, popełniony jedynie w zamiarze wzmocnienia prądów anarchii i przewrotu.“

Jakież więc było zdziwienie półurzędowéj prasy, gdy się okazało, że winowajcą nie jest członek stronnictwa wolnomyślnego, ***ale jeden z najpoważniejszych i skrajniejszych konserwatystów.*** Urodzony w r. 1830 w Hamburgu, a pochodzący z znanéj rodziny hanzeatyckich patrycyuszów, jest profesor *Geffken* dzisiaj jedną z najpierwszych powag na polu prawa międzynarodowego. Był on przez długi czas posłem hamburskim przy dworze berlińskim, a następnie profesorem przy uniwersytecie strasburskim i członkiem alzacko-lotaryngskiéj rady państwowéj. Wskutek nadwątlonego zdrowia ustąpił w roku 1882 ze swego stanowiska i mianowany tajnym radzcą, oddawał się w zaciszu domowem wyłącznie studyom prawniczym. Należał on zawsze i wszędzie do stronnictwa krańcowo-konserwatywnego i to do obozu, jakiego reprezentantką jest berlińska „*Kreuz Ztg.*“

Cóż więc skłonić mogło tak poważnego konserwatywnego męża do popełnienia niedyskrecyi, która przecież głównie własnemu jego stronnictwu zaszkodzić mogła? Tak wybitny prawnik i mąż stanu, jakim jest prof. *Geffken*, nie mógł przecież ani chwili być w niepewności co do *doniosłości* spełnionego czynu. Dokładnie przecież wiedzieć on musiał, że zachodzące w pamiętnikach fakta i zdania są aż nadto ważne i mogą w danym razie wywołać ważne polityczne nieporozumienia. Cóż więc skłonić go mogło do publikowania posiadanych zapisków cesarza Fryderyka, które prawdopodobnie otrzymał z własnych rąk zmarłego monarchy?

Odpowiedź na razie bardzo trudna, ponieważ dopiero śledztwo wykaże rzeczywiste motywa czynu. Dotąd panują jedynie mniemania i przypuszczenia, według których jedynie ***osobista*** nieprzyjaźń i niechęć prof. *Geffkena* do księcia Bismarcka skłonić go była mogła do publikacyi pamiętników.

Wielce téż ciekawém jest zachowanie się prasy półurzędowéj w obec tak niespodziewanego obrotu sprawy pamiętników. W prasie konserwatywnéj przebija się naturalnie bardzo uzasadnione zakłopotanie. Prasa narodowo-liberalna tryumfuje, radując się, że główny winowajca nie należy do jéj obozu. Z udaném współczuciem bierze równocześnie główny ich organ „National Ztg.“ konserwatystów w obronę i stara się udowodnić, że podobne wyjątki w każdém stronnictwie zdarzyć się mogą. Równocześnie wyraża przekonanie, że pobudki skłaniające prof. *Geffkena* do nieprawnego czynu tego, musiały być bardzo ważne i silne. Oto co pisze organ ten dosłownie:

„Wobec niewątpliwéj dobréj wiedzy i poczucia nieprawności zamierzonego kroku musiała zadecydować jedynie bardzo ważna pobudka i nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że była nią *niechęć* dla ks. Bismarcka. W ciągu tak długiéj, odznaczającéj się taką energią polityki, jaką jest polityka księcia Bismarcka, zbiera się zwykle z konieczności, nawet po za obrębem otwarcie występującéj opozycyi, koło najrozmaitszych przeciwników. Pomiędzy przeciwnikami księcia Bismarcka znajdują się przedstawiciele wszystkich stronnictw i wszystkich stanów. To, co jeden z nich popełni z *własnéj* inicyatywy, albo téż w porozumieniu z *drugimi* w celu wykazania swéj niechęci, może być pewném dobrego przyjęcia u *całéj* masy przeciwników. A zatém fakt, że publikacya, która przysłużyła się w wysokim stopniu wolnomyślnym, wyszła z rąk członka stronnictwa konserwatywnego, niczego nie dowodzi.“

Na inném znowu miejscu zastanawia się organ narodowo-liberalny i nad innemi motywami, do których zalicza przedewszystkiém *zamiar* zakłócenia międzynarodowych stósunków. O ile atoli zamiar ten mógł wpłynąć na decyzyą winowajcy, tego, zdaniem jéj, domyślić się trudno.

Dzisiaj, gdy już osoba delikwenta jest znaną i stwierdzono, że jest nią znakomity prawnik, nasuwa się jeszcze i inne bardzo ważne pytanie, to jest, ***czy profesor Geffken nie działał właśnie z polecenia zmarłego cesarza?*** Jako prawnik tém lepiéj bowiem wiedzieć musiał, że właściwie *nie posiada* prawa do publikowania zapisków, ponieważ prawo to przysługuje jedynie *rodzinie* zmarłego.

Czy więc mąż tak poważny i zajmujący tak wybitne stanowisko, byłby się zdecydował na popełnienie kroku, go którego ważnych następstwach ani chwili wątpić nie mógł i narażał się na bardzo przykre następstwa, gdyby nie posiadał był prawa do tego, to jest zezwolenia zmarłego cesarza Fryderyka? Jest to pytanie, na które dopiero śledztwo dostarczy odpowiedzi, a które całą postać rzeczy wielce zmienić może.

Teraz co do *autentyczności pamiętników*. Dzisiaj uważać można już za stwierdzone, ***że ogłoszone pomiętniki cesarza Fryderyka są we wszystkich szczegółach prawdziwe.*** Fakt że inicyatorem publikacyi jest prof. Geffken, usunął już wszelkie wątpliwości i dziś nawet pisma półurzędowe przyznały, iż publikowane pamiętniki są autentyczne i ***że nic do nich w celach stronniczych nie dodano.*** Natomiast nie ulega wątpliwości, że część najdrażliwszych szczegółów skreśloną została.

Tak się przedstawia dzisiejsze położenie rzeczy. Z naszéj strony dodamy jeszcze, że prof. Geffken, pomimo że jest protestantem, był od samego niemal początku walki kulturnéj, jéj ***zdecydowanym przeciwnikiem*** i w wielu pismach swoich przemawiał za przywróceniem pokoju wyznaniowego. Był on w ogóle człowiekiem wielce samodzielnym i pomimo przynależności swéj do obozu konserwatywnego występował często, mianowicie w korespondencyach swych do gazet angielskich, przeciwko wielu projektom ks. Bismarcka. Mówi kilkunastu językami i z prac swych znanym jest zaszczytnie nie tylko w Niemczech, ale i daleko po za granicami rzeszy.

Sejm galicyjski.

Lwów, 28 września.

W pierwszém czytaniu zgodnie z wnioskami przedstawionemi przez posła Wereszczyńskiego, przekazał sejm komisyi kultury krajowéj: Sprawozdanie wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowéj na polu budowli wodnych a komisyi górniczéj: sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Bez dyskusyi uznano za ważne wybory pp. Czesława Łozińskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu Dębica-Pilzno, i Franciszka hr. Mycielskiego z kuryi gmin wiejskich w okręgu Jasło-Brzostek-Frysztak. Posłowie ci złożyli przyrzeczenie.

P. Abrahamowicz, w imieniu komisyi budżetowéj przedłożył preliminarz szkół rólniczych i kursu gorzelniczego w Dublanach na r. 1889. Komisya preliminuje dla wyższéj szkoły rólniczéj w dziale wydatków ogólną sumę 39,529 zł. a w dziale dochodów 18,386 zł.; niedobór wynosi zatém 21,143 zł. Dla szkoły parobków i dozórców gospodarskich preliminuje komisya w dziale wydatków 12,719 zł.; w dziale dochodów 2988 zł.; niedobór 9731 zł. Do kursu gorzelnictwa preliminuje komisya w dziale wydatków 1960 zł.; w dziale dochodów 1240 zł.; niedobór 720 zł.

W ciągu dyskusyi, na wniosek posła Lasockiego, uchwalił sejm obniżyć kwotę 11,140 zł., preliminowaną na płace profesorów i docentów, o kwotę 400 zł. Na wniosek posła Henzla, poparty przez p. Wereszczyńskiego, uchwalił sejm podwyższyć kwotę 1020 zł., preliminowaną dla usługi uczniów w laboratoryum, o kwotę 180 zł. Bez dalszéj dyskusyi przyjęła Izba następnie powyżéj wymienione preliminarze według wniosków komisyi budżetowéj.

Następne posiedzenie w poniedziałek, dnia 1 października. Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie wniosku p. Mycielskiego, o utworzeniu wydziału rólniczego na wszechnicy krakowskiéj; dwa sprawozdania komisyi kultury krajowéj i podatkowéj; wreszcie sprawozdanie komisyi gminnéj o wniosku posła Fruchtmana co do wydania ustawy gminnéj dla 30 większych miast.

Jeszcze w kwestyi socyalnéj.

(Dokończenie.)

Mieszkania i domki dla robotników, których pomysł i najróżniejsze sposoby wykonania w różnych czasach i państwach zaprzątały umysły ekonomistów i architektów, zdaniem naszém są jednym z niezbędnych warunków dla stanowczego polepszenia bytu robotników. System domków tych i mieszkań zabezpiecza im pewną wolność we wyborze mieszkań — niezależność pewną i wolność wyboru tych, z którymi najwięcéj pragną przestawać — a wreszcie ułatwia im nabycie ostateczne małych domków na wyłączną swą własność.

Daléj istnieje sposób pomyślniejszy niż wszystkie dotychczasowe, aby ułatwić robotnikowi zebranie pewnego kapitaliku, nie używając do tego zwykłych kas oszczędności o nizkiéj stopie procentowéj. Robotników wzywać trzeba do składania częstszego maleńkich kwot, jako kapitału obrotowego w przedsiębiorstwie, w którém pracują. We wielkich zakładach górniczych, hutach, kuźnicach, tkalniach

---

(103)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 225.)

Jaka była rozmowa między rodzicem a córką i jakie wyznania, to jeden Bóg mógł wiedzieć — wiedzieli wszakże wszyscy jako ta rozmowa długą i bardzo rzewną była. Słyszano łkania i jęki Halszki, słyszano głos pana wojewody, raz poważny i surowy, to znów łagodny i drżący wzruszeniem, widziano też potém twarz jego bladą, głęboki wyrażającą smutek i oczy łez pełne, gdy na pochylonem czole córki ukochanéj kreślił krzyż pożegnania, wyjeżdżając. A po wyjeździe jego Halszka przez długie dni ze swych nie wychodziła komnat, pan Kazanowski zaś ciężko zachorował. A gdy podźwignął się z niemocy, zaczęło się odtąd owo życie jednostajne na pozór, bez burz żadnych i niepokojów. Jeden może Siciński wiedział więcéj, niż inni, jeden może wiedział, co się po za tym zewnętrznym kryje spokojem, on baczną na Halszkę zwracając uwagę, umiał dostrzedz po za uprzejmym uśmiechem bolesne ust skrzywienie, a w spojrzeniu dla wszystkich na pozór obojętném, ognie tłumionéj namiętności. On jeden wiedział, ale milczeć umiał i milczał uparcie. Dworzanie przeczuwali jeno, że w czasie owego przyjazdu pana Sluszki i wynikłéj ztąd długiéj choroby marszałka, musiał on pochwycić tajemnicę ważną, która go czyniła panem, zapewniając mu łaski Kazanowskiego na zawsze.

A nie tylko sami dworzanie byli ciekawi owych tajemnic; najbardziéj może ciekawym był imćp. Hieronim Radziejowski, starosta łomżyński. W rzędzie tych, którzy pięknéj Halszce hołdy składali, był on najpierwszym, a nie dawał się odstraszyć ani obojętnością jéj, ani nawet pogardą, jaką mu okazywała.

Pan starosta łomżyński nie zdradził wcale pokładanych w nim za lat młodzieńczych nadziei; miał powszechną sławę przebiegłości i rozumu. Śmiały aż do zuchwalstwa, chytry bez granic żądnych, porywczy względem niższych lub równych, a korny i do wszelkich usług gotowy dla wyższych lub wpływy znaczne mających, starosta łomżyński szedł hardo naprzód, druzgocząc wszelkie zapory i urągając wszelkim zasadom. Mówiono o nim głośno, że gwałtownik jest i rozpustnik. Szlachcic pewien, nie mogąc inaczéj sprawiedliwości z możnym panem otrzymać, oskarżył go publicznie na sejmie, jako córkę jego siłą zniewolił; ale pomimo tego Radziejowski umiał utrzymać się na stanowisku i wszystkie owe gadania a oskarżenia nieszkodliwemi dla siebie uczynić. Młody, bo zaledwie trzydzieści kilka lat wieku liczący, był już wdowcem po dwóch żonach, których znaczną fortunę zagarnął, a obiegały wieści, że je brutalném zachowaniem i głodem pomorzył. Szła tedy za nim nienawiść i pogarda powszechna, ale on urągał wszystkiemu przebiegłością swą, niszcząc zabiegi nieprzyjaciół, a zawsze na to jeno bacząc, aby wyzwawszy do walki którego z przeciwników, miał poparcie możniejszych. Poparcie to, chytrością zdobyte, znajdował Radziejowski u królowej Cecylii Renaty, a po śmierci pozyskał równe względy u drugiéj małżonki Władysława IV, Maryi Gonzagi. Był krajczym nadwornym królowej, a za jéj protekcyą uzyskał urząd administratora żup krakowskich, zkąd wielkie czerpał dochody. Rósł tak w dostatki, budząc odrazę, lecz zarazem bojaźń, czekał zaś na coraz większe zaszczyty, pewny, iż go nie miną.

Nosił tedy wysoko głowę pan starosta łomżyński. Nie wielka jego, dość opasła postać, prostowała się dumnie, a małe biegające oczy, iskrzące się z pod wielkiéj pudrowanéj peruki, patrzyły przed siebie zuchwale. Dotychczas w życiu nie spotkał żadnéj niezwalczonéj przeszkody; te zaś, które były, pogruchotał śmiało; brał siłą to, czego inaczéj ująć nie można było.

Wzrok jego chciwy, nienasycony, lubieżny, od dawna ścigał Halszkę Kazanowską. Gdy ukazywała się ona w stroju wspaniałym, gasząc promienną urodą blask brylantów, które jéj włosy i szaty zdobiły, przyćmiewając wszystkich i wszystko dokoła, Radziejowski czuł, że mu serce w piersi kołacze, jak nigdy, że krew lawą ognistą rozlewa mu się po żyłach, że za jeden uśmiech, za jedno słowo miłości z ust téj kobiety oddałby całą swą przyszłość, wszystkie pożądania i nadzieje. I zbliżał się do niéj, cicho, jakby ukradkiem napawał się wonią jéj szat, upajał obecnością, pożerał rozpromienionym wzrokiem, a przemawiał nieśmiało, niezręcznie, tracąc przy niéj zwykłą swą zuchwałość.

Ona zaś patrzyła na niego z tak zimną pogardą, że Radziejowski wzdrygał się nieraz i kurczył jakby zimną wodą oblany. Na jego rozpromienioną głowę padało to spojrzenie lodem i tamowało bicie serca, że układne słowa zamierały na zwykle wymownych ustach pana starosty. Nieraz układał sobie naprzód co przemówi do Halszki, układał sposoby zdobycia jéj przychylności — jedno jéj spojrzenie, widok jéj ust lekceważącym uśmiechem rozchylonych, wystarczał, aby wszelkie owe przygotowania w niwecz obrócić. Ona patrzyła na niego zawsze z taką pogardą, jak wówczas, na uczcie u książęcia Radziwiłła, gdy po haniebnéj bójce z Daniłowiczem, stanął przed nią w podartéj odzieży, bez peruki, z poszarpanemi i wzburzonemi włosami, pieniący się ze złości a blady ze wstydu. Obraz ten snać nie zatarty w jéj pamięci pozostał.

Ale im większa była obojętność Halszki, tém większy opór i zawziętość budziły się w sercu Radziejowskiego. Nie była to miłość, którą dla niéj uczuwał, ale ślepa i pełna pożądań namiętność, która często przeradzała się w nienawiść i chęć zemsty za doznawaną pogardę. Nieprzeparta siła jakaś popychała go ku téj kobiecie, tém potężniejsza, im większy i bardziéj na pozór niezwalczony spotykała opór.

W rozbudzonéj wyobraźni starosty snuły się coraz jaskrawsze i ponętniejsze marzenia. Ową dumną, obojętną Halszkę widział on nieraz w snach gorączkowych, wyciągającą ku niemu namiętnie ramiona, widział jéj usta rozchylające się nie pogardliwym, lecz pełnym nieprzepartego uroku miłosnym uśmiechem, słyszał jéj słowa upajające rozkoszą.... Daremnie, aby wydrzeć te obrazy z duszy, usiłował zająć myśl, utopić ją w szalonych wybrykach i zabawach; wracały one później stokroć jeszcze jaskrawsze, a blade usta starosty szeptały z mocą:

— Ona musi być moją!

Widział on równie dobrze jak wszyscy, iż tajemnica jakaś zdawała się otaczać małżeńskie Halszki pożycie; nikt bowiem przypuścić nie mógł, aby szczęśliwą być mogła z małżonkiem, którego ciężka a nieuleczalna choroba wstręt budzić musiała i tworzyć między nim a nią nieprzebytą przepaść. Coraz głośniéj mówiono, iż owa choroba, z którą się pan marszałek tak starannie ukrywał, to epilepsya, powracająca coraz częściéj i gwałtowniéj; do uszu starosty dochodziły wieści, jako Halszka cały niemal żywot spędzała zamknięta w swoich komnatach, a małżonka jeno przy ludziach widuje, nie mówiąc z nim prawie nigdy. Spenetrować tajemnicę tego zamkniętego żywota, przeniknąć, jakie uczucia tkwiły w skrytém sercu Halszki, to jedynie mogło zapewnić zwycięstwo, mogło doprowadzić do zdobycia tego serca. I to stało się odtąd celem zabiegów starosty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i t. d. i w ogóle po wszystkich znaczniejszych fabrykach, obracających poważnemi kapitałami po największéj części zebranemi przez akcye, nie trudnoby było zarezerwować pewną liczbę akcyi lub cząstek akcyi tych dla robotników i niższych urzędników; w ten sposób oprócz zapewnienia im znaczniejszéj (niż w kasach oszczędności) stopy procentowéj, zyskałoby się równocześnie i prawdziwy ich interes, życzliwość dla stanu administracyi i ogólnego powodzenia materyalnego zakładów.

Cząstki takie akcyi — n. p. we wysokości 20 marek — mogłyby być wręczane robotnikom za gotówkę oszczędzoną, albo też na systemie jak najmniejszych sum, odciąganych z płacy ich tygodniowéj lub miesięcznéj — których ubytek nie dałby się uczuć prawie. Akcyom, znajdującym się w rękach robotników, wypadałoby może nadać wyjątkowe jakieś przywileje — gwarantując im n. p. jako „minimum“ pewien procent — prócz możliwéj dywidendy, płynącéj z czystego zysku. Takie same uprzywilejowane stanowisko powinny mieć akcye robotnicze i pod innym względem. Mniéj szy znacznie stósunkowo kapitał akcyjny, aniżeli u innych wszelkich akcyonaryuszy, winien robotnikom lub wybranym przez nich reprezentantom nadawać prawo do współudziału we walnych zgromadzeniach, do dyskusyi nad budżetem i sprawdzania stanu kasy i rachunków.

W dniach ostatnich utworzoném zostało w Anglii bezimienne stowarzyszenie „połączonych kopalni złota“. Towarzystwo to, zresztą jedynie tylko w celach czysto spekulacyjnych, stara się pozyskać jak największą liczbę akcyonaryuszy — i dla tego rozdaje publiczności „cząstki akcyjne“ we wysokości funta szterlinga, to jest 20 marek. To, co się tam dzieje dla czysto finansowych powodów, mogłoby jednak bardzo dobrze zostać zastósowaném i służyć korzystnie celom filantropijnym i społecznym.

Oto pierwsze zaczątki, pierwszy zarys nowych projektów ku rozwiązaniu sprawy robotniczéj i „kwestyi socyalnéj.“ Gdyby myśl ich zasadnicza dała się szczęśliwie urzeczywistnić — gdyby zdołano w ten sposób wpoić w robotnika interes dla przedsiębiorstwa, dla którego pracuje — z chwilą kiedy sama praca w taki sposób poczuje współzawodniczyć z kapitałem i wspólnie z nim ciągnąć z przedsiębiorstwa zyski, natenczas olbrzymi krok będzie zrobionym ku pokojowemu zagodzeniu najdrażliwszéj dziś kwestyi społecznéj. Ustaną powoli krwawe zajścia i zaburzenia — nie powtórzą się już ciągłe owe strejki, a co najmniéj znajdą one przeciwników w najznaczniejszéj części samych robotników, współinteresowanych i dbałych o pomyślny rozwój przedsiębiorstw.

Zaciekłość obecna biednego i głodnego przeciw bogaczowi zbytkującemu zmniejszy się z chwilą, kiedy klasy robotnicze poczną same coś posiadać, kiedy coraz mniéj w nich będzie społecznych paryasów.

Choroby społeczne zbyt są ciężkie coprawda, aby je módz wyleczyć małą liczbą środków powyżéj podanych. Ale nietrzeba lekkomyślnie pomiatać i najdrobniejszą rzeczą, mogącą przyczynić się do zapobieżenia wybuchowi groźnéj katastrofy; wspólne działanie małych środków do wielkich częstokroć doprowadza rezultatów!...

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 27 września.
(Odwiedziny cesarza Wilhelma a kwestya bułgarska. — Varia.)

(∞) Nie będzie uroczystości ludowych na przyjęcie cesarza *Wilhelma*. Komisya sejmu krajowego odrzuciła na wczorajszém posiedzeniu odnośny wniosek posła *Verganiego*. Jednakże sprawa ta jeszcze na sobotniém posiedzeniu plenarném sejmu stanie na porządku dziennym, trzeba więc przygotować się na panteutońskie szkandale. Tymczasem „Neue Freie Presse“ w inny sposób użytkuje zapowiedziany zjazd monarchów we Wiedniu, zapowiadając w depeszach berlińskich i paryzkich, że Niemcy podjęły się pośredniczenia pomiędzy Austryą a Rosyą, i że już ułożono się, aby książę Ferdynand został usuniętym, a tron bułgarski otrzymał ks. *Waldemar* duński. Rosya spodziewała się wówczas, że zdoła narzucić oswobodzonym Bułgarom swego Dadiana Mingrelczyka. Są to same plotki, które rozgłaszano przed zjazdem w Peterchofie a które się wtedy okazały mylnemi i tak samo dziś nie zasługują na wiarę. Zresztą tak stara „Presse“, jako téż otrzymujący informacye z ministerstwa spraw wewnętrznych „Pester Lloyd“, już stanowczo zaprzeczyły tym rzekomym rewelacyom „Neue Fr. Presse.“

Istotnie ze strony cesarza Wilhelma byłoby to naruszeniem taktu, gdyby przybywając z pierwszą wizytą do dworu tutejszego chciał tutaj występować jako adwokat pretensyi rosyjskich i domagać od Austryi ustępstw. Wybór ks. Ferdynanda na księcia Bułgaryi był tryumfem polityki austryacko-węgierskiéj. Wprawdzie Austrya nie rozpoczęłaby wojny, aby utrzymać księcia Ferdynanda na tronie, gdyby n. p. został z niego strącony przez jaką rewolucyą bułgarską; Austrya wojnę rozpoczęłaby tylko wtedy, gdyby Rosya zamierzała zabrać Bułgaryą i usadowić się na półwyspie bałkańskim. Atoli w każdym razie dwór tutejszy życzy sobie, aby ks. Ferdynand pozostał na tronie bułgarskim, jeżeli to być może, a zatém cesarz Wilhelm, zalecając destytucyą ks. Ferdynanda wywołałby z pewnością przykre wrażenie. Tém mniéj zaś na to się zechce narazić, ponieważ wie doskonale, jakąby tu otrzymał odpowiedź. Cesarz Franciszek Józef odpowiedziałby swemu dostojnemu gościowi, że wybór księcia jest sprawą Bułgarów, że on nie wysłał ks. Ferdynanda do Zofii, ale téż nie przypisuje sobie żadnego prawa strącać go z tronu i osadzać na nim kogo innego.

Dziś rano cesarz wrócił do Wiednia i odwiedził bawiącego tu króla greckiego Jerzego, który dziś wieczorem wyjeżdża do Gmunden, aby odwiedzić swą siostrę księżnę Kumberlandzką.

Książę *Walii* przedwczoraj z arcyksięciem Rudolfem był na polowaniu na jelenie, wczoraj zaś na cześć księcia odbył się w apartamentach następcy tronu w Burgu obiad. Po obiedzie ks. Walii odwiedził szwagra swego, króla greckiego.

Burmistrz tutejszy *Uhl* był u ministra skarbu *Dunajewskiego*, aby się domagać zburzenia resztek dawnych wałów miejskich i zniesienia akcyzy. Minister skarbu odpowiedział mu, że chętnie temu życzeniu uczyni zadość, byle rada miejska przedłożyła mu praktyczny odnośny projekt. W tym celu radził wyznaczyć delegatów miejskich, „ale ludzi przyzwoitych“ (ostrzeżenie to bardzo potrzebne tutaj), którzyby się pozozumieli z delegatami ministerstwa skarbu.

Jako próbka szalonego szowinizmu, który zawraca głowy pewnym Moskalom, zasługuje na uwagę artykuł wychodzącego w Moskwie „Russkoje Dieło“, które oświadcza, że gdyby Rosya rozpoczęła politykę czynną, dawno już ks. Koburski, król Milan, sułtan i panująca w Austryi dynastya byłyby upadły pod zamachem Słowian; Rosya powinna wysłać do Zofii jenerała a gdyby Austrya wmięszała się do tego, wypowiedzieć jéj wojnę, która i tak jest nieuniknionа.

Zwycięstwo opozycyjnego kandydata, barona *Kaasa*, wybranego w Peszcie w okręgu, który dawniéj zastępował w sejmie ś. p. minister Trefort, tłomaczy się tém, że p. Kaas w swéj mowie wyborczéj domagał się energicznéj polityki *antirosyjskiéj*.

ZIEMIE POLSKIE.

* Car wraz z rodziną był dnia 27 z. m. w Lublinie, gdzie małżonka gubernatora S. A. Tchórzewska „miała szczęście“ — jak mówi raport urzędowy — ofiarować carowej bukiet, a deputacya, złożona z prezydenta miasta i obywateli, podała carowi chleb i sól na srebrnéj tacy, przy czém deputat, dr. Janiszewski, wypowiedział następującą przemowę: „Wasza Cesarska Mość! Po raz pierwszy, pełni niewypowiedzianego szczęścia, witamy Waszą Cesarską Mość i Waszą Cesarską Rodzinę u skromnych progów naszego starego Lublina. Najjaśniejszy Panie! I tu na dalekim krańcu Twojéj potężnéj monarchii znajdujesz te same uczucia tkliwéj miłości i oddania się bezgranicznego, które towarzyszyły podróży Waszéj Cesarskiéj Mości wszędzie. Nie uchylaj więc od Twéj Monarszéj miłości wiernopoddańczych obywateli lubelskich, przyjmując ofiarowane przez nas chleb i sól.“ Car w oopowiedzi na przemowę deputacyi miejskiéj wyrzekł: „Serdecznie dziękuję wam za powitanie; podziękujcie odemnie wszystkim obywatelom za szczere przyjęcie.“

Po przeglądzie rozmaitych deputacyi, „raczył“ car jeszcze powiedzieć do deputacyi miejskiéj: „Podziękujcie jeszcze raz obywatelom za szczere przyjęcie. Jestem bardzo zadowolony, że zaznajomiłem się z wami chociaż na stacyi, żałuję, że nie byłem w samém mieście.“ Po odjeździe pociągu, wszyscy obecni udali się do miejscowego soboru prawosławnego, gdzie całe duchowieństwo wspólnie odprawiło nabożeństwo. Sobór był przepełniony modlącymi się. Ludność w nieopisanym zachwycie. (!!) Na tacy, na któréj podano carowi chleb i sól, wyobrażono: herb miasta, miejscowy sobór prawosławny i kościół katedralny, oraz napis naokoło monogramu cara i carowéj: „Najj. Panu Aleksandrowi III wierni poddani mieszkańcy miasta Lublina — 15 września 1888 roku.“

Jak pobyt cara w Chełmie miał uświęcić dzieło gwałtu popełnionego na unii religijnéj, tak pobyt jego w Lublinie miał niezawodnie zadekretować ostateczne zniszczenie unii politycznéj pomiędzy Litwą i Rusią a Koroną. Zaiste smutna to tragedya!

— Wydawnictwo gazety w języku hebrajskim „Hacefir“, wychodzącéj w Warszawie, zawieszone zostało na 4 miesiące z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych.

NIEMCY.

* Beriin, 30 września. Nikt więcéj nie pochwalał wszelkich przeciwko Polakom skierowanych ustaw wyjątkowych, jak stronnictwo narodowo-liberalne. Pomimo to ośmiela się narodowo-liberalna prasa powstawać na Rosyą z powodu rusyfikacyi dzielnic nadbałtyckich. W tych dniach znowu rozpoczęła prasa ta lamenta wskutek zamknięcia szkoły niemieckiéj w Rewalu w Estonii, i opłakuje dolą estońskich ojców niemieckich, „którzy wobec grozy rusyfikacyi stoją bezradni“.... A cóż się dzieje w dzielnicach polskich pod rządem pruskim? Rosya jest stósunkowo stokroć względniejszą, bo dotąd jeszcze dozwala używać w szkołach języka *przybyszów*, podczas gdy pod berłém pruskiém wyrzucono język *tubylców* ze szkoły, a nawet prywatnie uczyć się go nie wolno. „*Ja Bauer, das ist was anders!*“

— *Cesarzowa Augusta* obchodziła w sobotę w zamku *Mainau* w ścisłém gronie najbliższéj rodziny 77 urodziny swoje.

— *Kartel konserwatywno-narodowo-liberalny* rozbił się w Berlinie zupełnie dla tego, że konserwatyści nie chcieli w żaden sposób usunąć kandydatury pastora Stoeckera.

— *W Hanowerze* odbyło się zebranie narodowo-liberalnych wyborców prowincyi hanowerskiéj, na którém przemawiał poseł *Miquel* w duchu odezwy wyborczéj swego stronnictwa.

— *Za autentycznością* publikowanych zapisków cesarza Fryderyka przemawiają także i odnośne ustępy dzieła Buscha o *księciu Bismarcku* oraz *Pamiętniki radzcy dworu Schneidera*, które zgadzają się zupełnie z rzeczonemi zapiskami.

— *Insignia cesarskie* mają pod wielu względami inną otrzymać formę, mianowicie koronę. Wskutek tego zmieniéby musiano wszystkie herby cesarstwa.

— *Niektóre* pisma niemieckie posądzają, że główne źródło publikacyi pamiętników szukać należy w Anglii a profesora Geffkena uważają jedynie za wykonawcę wyższego zlecenia.

— „*Köln. Volks Ztg.*“ donosi, że dotychczasowe pensye poruczników znacznie w przyszłości zwiększone zostaną.

— „*Kieler Ztg.*“ publikuje jako pendant do publikowanych w „Deutsche Rundschau“ pamiętników, ustęp z dawniejszych zapisków cesarza Fryderyka tyczący się bitwy pod *Sadową*. Ustęp ten nie posiada wielkiéj wagi politycznéj, przedstawia jedynie cesarza Fryderyka w świetle szlachetnego człowieka, dla którego wojna jest wstrętną i który dobro pokoju ceni po nad laury zwycięzcy.

Wystawa we Wronkach.

Wystawa rólniczo-przemysłowa połączonych Kółek rolniczo-włościańskich powiatów szamotulskiego i czarnkowskiego, odbędzie się we Wronkach dnia 8 b. m. na placu strzeleckim za rzeką.

Program wystawy jest następujący:

1) O godzinie 8 i pół nabożeństwo w dawnym klasztorze księży Reformatów.

2) Otwarcie wysawy przez prezesa Kółka rolniczego wróblewskiego, p. Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa.

3) Obejrzenie wystawy i ocena okazów przez komitet sędziów, składający się z panów: Patrona M. Jackowskiego, M. hrabiego Kwileckiego z Oporowa, Włodzimirza Goślinowskiego z Kępy i dwóch włościan, członków Kółek, wybranych losem z siedmiu delegatów Kółek, biorących udział w wystawie.

4) O godzinie 3 po południu rozdzielanie nagród w pieniądzach (rozdanych będzie 500 marek), przedmiotach do użytku domowego i listach pochwalnych, oraz przeprowadzanie premiowanych okazów.

5) Zamknięcie wystawy.

Wystawa składać się będzie z następujących działów:

I. Żywy inwentarz: a) konie, b) bydło, c) trzoda chlewna, d) drób.

II. Ziemiopłody, a mianowicie: a) zboże w kłosach i w ziarnie, b) rośliny okopowe jak ziemniaki, buraki, marchew, rzepa, kapusta i t. d., c) rośliny pastewne, d) len, konopie.

III. Wyroby przemysłu domowego: a) tkaniny, jak płótna surowe i bielone, pstruchy i wyroby wełniane mięszane; b) pieczywo; c) wyroby mleczarskie, jak masło, ser i t. d.

IV. Mała wystawa pszczelnicza: ule, miody w plastrach.

V. Narzędzia rólnicze, jak pługi, brony, stelmachska robota.

Uprasza się wszystkich wystawców, aby się punktualnie stawili o godzinie 8 rano na placu wystawy we Wronkach, gdzie urządzający wystawę każdemu właściwe miejsce wskaże.

Zaprasza się niniejszém publiczność rolniczą o liczne zwiedzanie wystawy i wzięcie udziału w téj uroczystości rolniczéj, dając tém samém dowód żywego interesu dla tak użytecznéj instytucyi, jakiemi są Kółka rolnicze włościańskie.

W końcu nadmieniamy, że wystawa prawdopodobnie się uda, gdyż dotąd zgłosiło się z swym udziałem blisko 100 członków Kółek rolniczych.

Urządzający wystawę
Stanisław Kurnatowski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 2 października.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał jenerał-majorowi Kczewskiemu, komendantowi 20 brygady piechoty order orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

*** Wydział przyrodniczy** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe przyszłe posiedzenie w środę dnia 3 b. m. o godzinie 6 po południu. Na porządku dziennym: referaty w sprawie stacyi meteorologicznéj w Żabikowie, z darów do muzeum przyrodniczego, przedstawienie kilku nowych członków, naznaczenie godziny posiedzeń na przyszłość i wykład p. dr. Chłapowskiego: „O solonośnéj formacyi (Trias) z przedstawieniem paleontologicznych okazów z Frankonii i z Górnego Slązka.

J. Szymański.

*** Walne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 3 października wieczorem o godzinie 8½ w lokalu p. Miśkiewicza. Na porządku dziennym prócz spraw bardzo ważnych, odczyt p. Sokołowskiego: „Wilno w wiekach przeszłych“. Liczny udział członków bardzo pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego
w Poznaniu.
J. Rakowicz, prezes. F. Stęszewski, sekretarz.

*** W szkole realnéj** odbył się w sobotę egzamin abituryencki. Wszyscy abituryenci, w liczbie 3, otrzymali świadectwo dojrzałości.

*** W piątek** zrewidowała komisya sanitarna 37 sklepów i 5 pomieszkań parterowych, które wodą były zalane. Cztery pomieszkania sklepowe uznano jeszcze za nieodpowiednie do ponownego zamieszkania.

*** Z dniem dzisiejszym** otwiera poczta swe lokale urzędowe dopiero z godziną 8 rano.

*** Zeszłego tygodnia** odbyły się w IV szkole miejskiéj lekcye próbne w obecności szkólnéj deputacyi miejskiéj. Trzech nauczycieli i trzy nauczycielki uzyskały prawo do objęcia posad w szkołach poznańskich.

*** Z dniem dzisiejszym** oddane zostały do użytku publicznego koleje żelazne leszczyńsko-jarocińska i leszczyńsko-ostrowska. Również otwarty został przystanek na tamie garbarskiéj w Poznaniu.

*** Prowincyonalna** dyrekcya ogniowa udziela pożyczek, nie niżéj 10,000 marek, na zabezpieczone u niéj nieruchomości za pupilarném bezpieczeństwem po umiarkowanéj stopie procentowéj, za półroczném wypowiedzeniem ew. na amortyzacyą. Odnośne podania z dołączeniem taksy landszaftowéj lub sądowéj oraz nowego uwierzytelnionego odpisu hipoteki i wyciągu z głównéj listy podatku gruntowego, podatku budowlanego i katastru zabezpieczenia od ognia wnieść należy za pośrednictwem landrata do dyrekcyi, która przy podaniu warunków co do zabezpieczenia sumy, amortyzacyi itp. poda na podanie decyzyą.

*** Murowana Goślina.** W zastępstwie poruczono od 1 grudnia byłemu pierwszemu nauczycielowi seminaryjnemu dr. fil. Dransf ldowi z Möchern w obw. rej. magdeburskim, administracyą pierwszéj posady nauczycielskiéj przy tutejszéj szkole symultanéj.

*** Międzychód.** Konserwatyści w powiecie międzychodzkim postawili na zebraniu w dniu 28 z. m. w Międzychodzie kandydaturę dotychczasowego posła Kalkreutha z Muchowiec, a delegowani z powiatów sąsiednich szamotulskiego i skwierzyńskiego przyrzekli kandydaturę tę popierać. Te powiaty mają postawić kandydata wolnomyślnego — prawdopodobnie dotychczasowego posła, dyrektora sądu ziemiańskiego Jenscha w Ostrowie.

*** Srem.** We wsi Sebastyanowie zgorzała w tych dniach gospodarzowi Michałowi Baraniakowi stodoła, zabezpieczona na 700 marek. Przyczyny pożaru nie wyśledzono dotychczas.

*** Trzciel.** Na Olędrach lewickich zaszedł w dniu 25 z. m. smutny wypadek. Malarz zatrudniony przy renowacyi probostwa, udał się w tym dniu rano na śniadanie do karczmy, gdzie zastał gospodarza Wappnera z Silna, próbującego sztucer, pożyczony od karczmarza. Następnie postawił go przy ścianie. Tymczasem malarz, nie wiedząc że sztucer nabity, wziął go do ręki i począł również z nim próbę robić. W tém padł strzał, a kula przeszyła Wappnerowi piersi, wyszła przez plecy i utkwiła w ścianie. Wappner padł na miejscu bez duszy. Nieszczęśliwy zabójca stawił się natychmiast przed prokuratora w Międzyrzeczu.

*** Bydgoszcz.** Prebendarzem przy tutejszym kościele pojezuickim mianowany został ks. Wojciech Lenz, obecnie wikaryusz w Lesznie.

*** Biskup-Sufragan** wrocławski ksiądz dr. Hermann Gleich obchodził w dniu wczorajszym pięćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa

*** Starych banknotów** tak dwudziesto, jak pięcio-markowych z 11 czerwca 1874 r. nie przyjmują już kasy królewskie. Odnośne rozporządzenie istnieje już od lat czterech, a pomimo to napotyka się podobne pieniądze. Banknoty te wymienia jeszcze obecnie tylko król. administracya długów państwowych (Königl. Staatschulden-Verwaltung) w Berlinie, Oranien-Str. 95/97.

*** Gdańsk.** Czytamy w „Pielgrzymie“: Wiadomo czytelnikom naszym, że Polacy katolicy w Gdańsku starają się o to, aby częstsze bywały w jednym z kościołów miejscowych kazania polskie. Ponieważ tylko na mocy najściślejszych wykazów można w całéj téj sprawie na pomyślny liczyć rezultat, przeto zebrało się kilku ludzi dobréj woli i poczęli spisywać Polaków-katolików w parafiach gdańskich. Ostatni numer grudziądzkiego „Gesel.“ rozpisał się o tém, a pogmatwawszy sprawę ze wszystkiém możliwem i niemożliwem, rozgłosił, że tym, którzy spisy robią, mają proces wytoczyć. Otóż donoszą nam z Gdańska ludzie jak najlepiéj ze sprawą obeznani, że sprawa cała miała się następująco: Panowie Gliniecki i Czyżewski zacytowani zostali na policyą i spisano z nimi protokół. Policyi chodziło przedewszystkiém o to, czy ktoś zbierał pieniądze na zapłacenie tym, którzy spisy robili, i po nie po kolekcie chodził. Na to odpowiedzieli, że pieniądze wyłożył p. Czyżewski, pożyczywszy ich od p. Glinieckiego. Na tém się skończyło. Czy termin jeszcze jaki mieć będą, nie wiadomo. Listę jednę policya zabrała i dotąd jéj nie oddała. Spisywanie swoją drogą idzie daléj bez chodzenia po domach. Chwalebna wytrwałość.

*** Minister skarbu** przyznał obecnie synowi pewnego dorożkarza w Deutz sumę 1000 marek, którą tenże znalazł przed trzema laty w dorożce. Znalazca oddając sumę powyższą policyi, dodał warunek, że jeżeli uprawniony właściciel téj kwoty po trzech latach się nie zgłosi, natenczas rościć on będzie do niéj pretensyą. Gdyby tego warunku nie był dodał, natenczas byłaby suma przypadła fiskusowi. Znalazca winien więc, jeżeli mu na tém zależy, zaraz powyższy warunek dodać.

*** Pożar.** Słynną Sławutę w gubernii wołyńskiéj nawiedził znaczny pożar. Spaliło się 60 domów, 200 rodzin pozostało bez dachu. Trzy osoby poniosły śmierć w płomieniach. Straty wynoszą 15,000 rubli.

* **Petersburg.** W czwartek o godzinie 2 po północy, w Kronsztadzie wybuchł pożar. Ogień z taką gwałtownością objął jeden z domów, że mieszkańcy spostrzegli się dopiero, gdy już wszystkie schody zajęły się płomieniem. W strasznej panice nieszczęśliwi rzucili się półnadzy do okien i, zanim straż zdążyła z ratunkiem, zaczęli skakać na bruk uliczny. Niektórzy spuszczali się po rynnach, które łamały się pod ciężarem ciał. Jedna z osób rzuciła się z okna, zrobiwszy z otwartego parasola rodzaj spadochronu. Upadek był o tyle szczęśliwy, iż skończyło się na zwichnięciu nogi. Inne ofiary wyszły z mniéj lub więcéj silnemi obrażeniami ciała. Straż ogniowa zapobiegła dalszéj katastrofie. Tymczasem odniesiono poranionych do szpitala. Jeden z nieszczęśliwych zmarł niebawem. Pożar opanowano dopiero o godzinie 5 rano. Wśród zgliszczów znaleziono około 16 trupów ludzkich zweglonych, pomiędzy niemi 7 kobiet i jedno niemowlę. Ogólnie podejrzewają, iż ogień został podłożony.

* **Najpiękniejsza.** Konkurs piękności w Spaa został rozstrzygnięty. Pierwszy nagrodę w sumie 5000 franków otrzymała 18-letnia Meksykanka francuskiéj narodowości, Marta Soucard; drugą, w sumie 2000 fr., Angel Delrosa z Ostendy, 16-letnia. Dalsze nagrody otrzymały: trzecią 23-letnią Steveno, czwartą 27-letnia Betty Stuckat z Wiednia. Oprócz tych głównych nagród przyznano cztery jeszcze po 500 fr. Obdarzone niemi piękności nazywają się: Nadia Lodz, lat 18, z Lyonu; Wilma Arany, lat 19, Węgierka: Olga Nadiaska, 21 lat, Szwedka; Vilain, lat dwadzieścia, Paryżanka. — Zjazd był bardzo liczny; — konkursowych piękności przedstawiło się jednak ostatecznie nie więcéj, jak 40. Wybrane piękności zamknięto w przeznaczonych ku temu apartamentach „Hotel de l'Europe“, gdzie komunikować się mogły tylko z członkami komitetu, złożonego z 18 Anglików i Francuzów. Ogłoszenia wyroku oczekiwano z nieopisaną gorączką. W ogólności uważają go za sprawiedliwy.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 2go października SS. Anioł. Stróż.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 3. Zachód o godzinie 5 minut 35.

Telegram giełdowy

Berlin, 1 października 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	29	1
Pszenica słabiéj.		
na listopad-grudzień	83 75	185 75
na grudzień	— —	188 25
Żyto słabiéj.		
na październik-listopad	156 —	157 50
na listopad-grudzień	157 25	158 50
na grudzień	— —	159 75
Olej rzep. słabo.		
na październik	— —	57 20
na kwiecień-maj	55 50	55 70
Okowita słabo.		
eksportowa	33 20	33 20
październik-listopad	32 9	32 90
na listopad-grudzień	— —	33 60
na kwiecień-maj	35 60	35 60
spożywcza	53 20	52 60
na październik-listopad	52 90	51 90
na listopad-grudzień	52 90	52 70
na kwiecień maj	55 60	55 10
Owies		
na październik	135 —	136 25
Wyp żyta wsp.	650	4000
Wyp.-okowity kw.	—,000	—,000
„ „ „ eksportowa	—,—	55,—
„ „ „ spożywcza	20,—	45,—

Kurs z dnia	28	29
Consol. 4%	107 30	107 50
Poznańskie 4% listy zastawne	101 9	101 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 70	101 60
Poznańskie listy rentowe	105 20	105 20
Austryackie banknoty	168 75	— —
Austryacka renta srebrna	69 —	69 —
Rosyjskie banknoty	219 50	— —
Rosyjskie consol. 1871	97 80	97 50
Rosyjskie listy zastawne	88 75	88 75
Polskie 5% listy zastawne	62 50	61 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	55 40	54 90
Węgierskie 4% renta złote	84 10	84 40
Austryackie kredytowe akcye	166 25	1652 5
Austryackie francuskie koleje	108 60	108 25
Lombardy	46 25	46 40
Usposobienie dosyć stałe.		

Szczecin, 1 października 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	29	1
Pszenica stale.		
na listopad-grudzień	— —	186 —
na kwiecień-maj	190 —	192 —
Żyto stale.		
na listopad-grudzień	— —	155 —
na kwiecień-maj	159 50	161 —
Olej rzep. spok.		
na październik	— —	56 50
na kwiecień-maj	55 50	56 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	52 70	52 70
„ eksportowa	33 —	33 —
„ na listop.-grudz. eksp.	32 30	32 70
Petroleum		
w miejscu	13 —	13 —

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego,** pisma miesięcznego, poświęconego nauce katolickiéj i życiu kościelnemu, wydawanego przez ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku wyszedł zeszyt na miesiąc wrzesień i zawiera: Artykuły wstępne: Z ambony protestanckiéj. — Pastoralne rozróżnianie wielkości grzechów. — Stanowisko episkopatu w Kościele. — Kwestye teologiczne. — Uwagi i wskazówki pastoralne. — Dekreta św. Kongregacyi. — Acta S. Sedis. — Wiadomości literackie. — Kronika: Poznań. — Polskie dyecezye. — Belgia. — Anglia. — Ameryka. — Afryka. — Różne wiadomości.

* **Muzeum,** czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zeszyt na miesiąc wrzesień zawiera: 1) Palmstein R.: Zabawy i wycieczki. — 2) Hodoly L.: O nauce zoologii w I klasie gimnazyalnéj. — 3) Puzyna dr. J.: Z analizy. — 4) Siemieński X. J.: Szkoły w Anglii. — 5) O możliwym rozwoju filologicznéj wiedzy u abituryentów gimnazyalnych, napisał emeryt. — 6) Ruch naukowy. — 7) Przegląd programów. — 8) Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki. — 9) Mianowania i przeniesienia. — 10) Odznaczenie. — 11) Sprostowania.

P. T. Autorowie lub nakładcy, życzący sobie, aby „Muzeum" umieściło recenzyą lub bibliograficzną wzmiankę o dziełach przez nich wydanych, raczą przysłać do Redakcyi jeden egzemplarz dotyczącego dzieła.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 września

ŁUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Dąmbski z familią z Królestwa. Poniński z żoną z Komornik, pani Kurnatowska z synami z Warszawy, Kisielnicki z Królestwa, Wendenburg z Birkenfeldu, hr. Miączyńska z Królestwa, Górski z żoną z Królestwa, Potworowski z bratem z Kosowa, Taczanowski z Siedlemina, Stockhausen z Kolonii, ks. Jaskulski proboszcz z Dolska, Eggers z Hanoweru, dr. Fröhner z Paryża.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Weiss z Mikorzyna, hr. Szoldrski z żoną z Broszek, dr. Błociszewski z Ostrowa, prof. dr. Szenic z Głubczyc, Jarochowski z W. Sokolnik, Rakowski z Grodziszczka, Radoński z Wrocławia, Zielonacki z Marcinkowa Górnego, pani Marszał z siostrą z Pniew, Kwiecińska z córką z Kalisza, Streim z familią i Höhne z Wrocławia, Streim z Poznania, Laskowski z Obieszewa, Nehring z żoną z Poznania, Dorn i Freierleben z Fortu V, Szkudliński z Jarocina.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
29. Pop. 2	752,8	Płd. lekki	pochmurno	+15,4
29. Wie. 9	749,1	Płd.W. lek.	pogodne	+10,2
30. Ran. 7	741,9	Płd. lekki	zachm.	+10,9
30. Pop. 2	736,8	Płd. silny.	zachm.[1])	+14,4
30. Wie. 9	738,6	W.Z. silny	zachm.	+8,9
1. Ran. 7	744,8	Z. silny	pół pogod.	+7,3

[1]) Nocą, przed i popołudniu deszcz.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Rano mgła i chłodno z opadami, za dnia pięknie, pogoda, dosyć ciepło, obłoki, później chłodno; po części bez chmur. Słabe lub umiarkowane i ostre wiatry. Nocą bardzo chłodno. Skrzące się gwiazdy.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J Komendzińskie go w Dreźnie. (1828

Amatorzy i znawcy papierosów.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Fryburgskie 15-frankowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 15 października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **20 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 70 fen. za sztukę.

(K) **Poznań,** 1 października. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Zyto bez handlu.

Owies: wyżéj.

Cena wypowiedzian. —.—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat —,— pł., 50-ta 51,40 płac., 70-ta 31,70 płc., wrzesień 50-ta —.— płac., 70-ta —.— płacono. październik 50-ta 51,40 płac., 70-ta 31,70 płac., listopad-grudzień (50-ta) —,— płac., (70-ta) —.— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów. Cena wypowiedziana —.—. mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 51,40 mk. 70-ta 31,70 mk.

Poznań, 1 października. Ceny mąki. Pszenna 28.—, rżana 23,— za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 1 października 1888.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18	30	17	30	16	30
„ nowa	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	15	20	14	70	14	20
„ nowe	-	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	-	—	—	13	40	12	20
Owies	-	13	80	13	30	12	70
„ nowy	-	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	—	2	60	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	-	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 1 października 1888.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średni M.	₰	pośledni M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	18	60	18	20	17	60	17	95
	najn. -	18	4	17	90	17	—		
Żyto	najw. -	15	20	14	80	14	20	14	62
	najn. -	15	—	14	50	14	—		
Jęczm.	najw. -	14	60	14	—	13	20	13	72
	najn. -	14	30	13	70	12	50		
Owies	najw. -	14	—	13	50	13	—	13	33
	najn. -	13	80	13	20	12	50		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	6	—	5	50	5	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	50	5	25	5	38
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	40	2	60	3	—
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	0
Wieprzowina	-	1	20	1	10	1	15
Cielęcina	-	1	20	1	10	1	15
Skopowina	-	1	20	1	10	1	15
Słonina	-	1	40	1	20	1	30
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

†

W niedzielę o godzinie 2 po południu zasnęła w Bogu, zaopatrzona śś Sakramentami, nasza najdroższa matka, babka i prababka ś. p. (538)

Honorata z Brodzińskich

Iwaszkiewicz

przeżywszy lat 79. Eksportacya do kościoła w wtorek o godz. 6-téj po południu następnie w środę o godz. 10-téj przed południem nabożeństwo żałobne i pogrzeb, o czem donoszą stroskani

córka, syn, wnuki i prawnuki.

Czempin, d. 30. 10. 1888

Städt. Realgymnaiums u. Vorschule zu Posen.

Die Aufnahmeprüfung, zu welcher der Impf-bezw. Wiederimpfungsschein, das Geburts-bezw. Taufzeugniss und, wenn bereits eine andere Schule besucht ist, ein eigentliches Abgangszeugniss, nicht ein blosses Schulzeugniss, mitzubringen ist, findet **Montag, 15. October, 9 Uhr,** die Eröffnung des Winterhalbjahrs Dienstag, 16. October, 8 Uhr statt.

Director Dr. Geist.

Mieszkam teraz przy ul. **Młyńskiéj nr. 6** naprzeciwko agronomicznéj stacyi doświadczalnéj. (514

C. Mallachow lekarz-dentysta.

Ryby!

Żywe **szczupaki, karpie i sandacze,** świeże **łososie, sole, turboty i raki** poleca i uskutecznia zamówienia bez **zawodu.** (476)

W. Becker,

plac Wilhelmowski 1.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez X. Enna.

Cena za egzemplarz 10 fen.

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

76 **Jedyny polski skład bławatny** 76

Perkaliki — Nesle — Zefiry,

Materye wełniane na suknie,

kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,

Firanki — Kobierce,

MATERYE NA MEBLE,

Płótna i stołowizna,

Płócienka na pościele, szyrtyngi i walisy,

Kołdry watowane od 4½ Mk.,

Plusze, jedwabie i aksamity,

(Partyą odłożonych materyi jedwabnych o 50 prct. taniéj).

Bieliznę męzką, krawaty i parasole

poleca po cenach rzeczywiście nizkich (2050)

J. & T. Kamieński,

Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męzkiéj,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

na prowincyą — wysyłkowy

76 **podróżujących** 76

Zimowy kurs nauk

w mojéj wyższéj szkole żeńskiéj

rozpocznie się 16 października.

Egzamin nowoprzybyłych uczennic dnia 15-go października.

A. Estkowska,

(536) ulica św. Piotra nr. 5.

W. Koźlicki,

Poznań, ulica Podgórna 9,

(428) **vis à-vis Hotelu Francuzkiego,**

poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze

materye krajowe i zagraniczne

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane **z dobrego kroju rewerendy.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Osiedlam się jako **rzeźnik w Kempnie.**

(536) **F. Mierzejewski.**

KARTKI

do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Z powodu śmierci mego wspólnika ś. p. **W. Kukulińskiego** urządziłem od dnia 21 sierpnia

zupełną wyprzedaż

wszystkich artykułów w zakres handlu naszego wchodzących, jako to materyi jedwabnych, wełnianych, okryć, płócień, stołowizny, firanek, kobiercy etc. **poniżéj cen zakupnych.** (329)

D. Bogajski

w firmie W. KUKULIŃSKI I SPÓŁKA,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,

poleca

1) *Dr. Sprangera krople żołądkowe,* butelka 50 i 80 fen.

2) *Dr. Rossa balsam życia i esencya,* usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bule brzucha, butelka 50 fen. i M.

3) *Krople i herbatę krew przeczyszczające,* po 75 fen.

4) *Esencya i maść na oczy,* usuwająca boleść i wzmacniająca zwrok, cena 1 markę.

5) *Ruski balsam spirytusowy,* przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 1 M.

6) *Radlauera* poprawna prof. dr. Hebra *maść na liszaje* (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zap leniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wybijące pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.

7) *Radlauera* środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków. zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleść środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez uskodzenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w *Radlauera* specyalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy. przy używaniu bielźnie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwięzywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (2005)

Wielki wybór

w zimowéj garderobie

dla dzieci

(509) polecają

Z. A. Tułodzieckie,

ulica Wilhelmowska nr. 6, I.

Restauracya w Polskim Teatrze.

Szanownéj Publiczności polecamy obok **doskonałéj kuchni wyborowe wina, oraz piwa Dortmundskie, składowe z nowéj browarni, Porter angielski i prawdziwe Grodziskie.**

Obiady po 1,25 m. w abonamencie 1,00 m.

Obstalunki po za dom wykonujemy starannie po przystępnych cenach. (332)

Mizerski & Comp.

Towarzystwo zabezpieczenia w Schwedt.

Schwedt, dnia 24 września 1888.

Mamy zaszczyt podać poniżéj w okrągłych cyfrach w przybliżeniu rezultaty naszéj tegorocznéj kampanii w dziale zabezpieczenia od gradobicia:

Kapitał zabezpieczenia:	**M.**	**107,700,000**
Dochód z premii brutto:	„	**872,000**
Nadwyżka po opędzeniu wszystkich wydatków:	„	**350,000**
— około 40 prct. od premii —		
Z tego przypada do funduszu rezerwowego według statutu 75 prct.	„	**262,000**
Z reszty	„	**87,000**

Przypada zatem dla zabezpieczonych 10 prct. dywidendy.

Fundusz rezerwowy w końcu roku „ **325,000**

Premia przecięciowa za r. 1888: 70 fen. za 100 marek sumy zabezpieczenia.

Dyrektor wykonawczy

Toop. (539)

Na sezon jesienny i zimowy

odebrałem w wielkim wyborze **towary z fabryk krajowych i zagranicznych.**

Zamówienia wykonuję spiesznie i akuratnie po cenach obecnym stósunkom odpowiednich.

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje wielostronnie jako najpraktyczniejsze uznane **rewerendy** wszelkiego rodzaju. (487)

W. Frąckowiak,

Poznań, plac Sapieżyński nr. 2.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,

Kapy od 75—1,500 marek,

Bursy, stuły,

Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,

Chorągwie gotowe,

Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Zakład chemiczny

dla wszelkich

nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.

Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883)

Płaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań z każdego materyału dostarczamy.

Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania.

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Chemisch unterstützte garantirt reine gesunde französische **Natur-Weine** von **Oswald Nier** Hauptgeschäft [№ 108 BERLIN **ungegypste**

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Organista,

młody, trzeźwy z bardzo chlubnemi świadectwami, przyjąłby miejsce od każdego czasu. Łask. oferty uprasza się przesłać do **Eksp Kuryera Pozn.** pod nr. **508.**

Kasyer

z najlepszem poleceniem, biegły w rachunkowości i korespondencyi niemieckiéj, **były nauczyciel,** żonaty, w wieku starszym, szuka odpowiedniego zajęcia. Obeznany jest także z hodowlą szkółki drzewek owocowych i róż jako też z **bartnictwem postępowem.** Wymagania jego są skromne, a mógłby w czasie wolnym uczyć dzieci czytania i pisania polskiego. Bliższych wiadomości udzieli **Eksped. Kuryera Poznańskiego** pod lit. 373.

Zdatnego (516)

subjekta

do handlu **żelaza tow. kolonialnych, wina i cygar** poszukuje zaraz

J. P. Świątkowski

w Janówcu.

Poszukuję zaraz lub późniéj miejsca jako (519)

leśniczy, bażantarnik lub **strzelec rewirowy.**

Jestem żonaty i mam lat 29, jestem obeznany z rybołówstwem, doskonałym tępicielem drapieżnych zwierząt i dobrym waltornistą. Łaskawe oferty u rasza się do leśniczego *C. Gross, Lipsa* (Ob-rlausitz).

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.